Rok 1871. Kraków, sobota 6 maja. Nr. 104.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 maja do 31 maja . . . . 2 złr.
od 1 maja do 30 czerwca. . . 4 „

w Austrji z przesyłką pocztową:
od 1 maja do 31 maja 2 złr. 25 c.
od 1 maja do 30 czerw. 4 „ 50 „

Upraszamy Szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Kraków 5 maja.

Przejście do porządku dziennego nad projektem hr. Hohenwarta uchwalone przedwczoraj w wydziale konstytucyjnym, żadnéj stronie nie przyszło ani niespodzianie, ani sprawiło przykrego wrażenia. Gabinet hr. Hohenwarta projektem tym zrobił fiasco — to nie ulega kwestji. Inna rzecz atoli, czy niepowodzenie to powinno oddziałać na stanowisko gabinetu? czy może niém zachwiać? czy może być przyczyną jego upadku?

Pod tym względem zgadzamy się zupełnie ze zdaniem hr. Hohenwarta, że przyjęcie lub nieprzyjęcie projektu jego nie może być kwestją gabinetową. Gdyby gabinet hr. Hohenwarta od przyjęcia jednego projektu był zawisłym uczynił rządy swe, nie potrzebował ich wcale obejmować, z góry mógł wiedzieć, że nieprzyjazna mu większość pierwszy lepszy projekt rządowy odrzuci dla obalenia gabinetu. Gabinet hr. Hohenwarta jako nieparlamentarny, nie potrzebuje uważać na reguły, obligujące ministerstwo parlamentarne.

Nie ustępując zaś przed niepowodzeniem w parlamencie, gabinet hr. Hohenwarta może z niepowodzenia tego wyciągnąć nauki na przyszłość: powinien z doświadczenia skorzystać, by nadal podobnych niepowodzeń unikać.

Jeżeli hr. Hohenwart zastanowi się nad przyczynami tego pierwszego niepowodzenia, przekona on się zapewne, że obok połowiczności projektu i jego niedostatków, przyczyny tego leżą w składzie dzisiejszym rady państwa; przekona on się, że z dzisiejszą radą państwa niesposób dojść końca.

Gabinet hr. Hohenwarta mieści w sobie żywioły dobre; objawia dla dawniejszych opozycji narodowościowych chęci najlepsze; szkodaby było, gdyby to wszystko rozbić się miało o szkopuł dzisiejszéj rady państwa i dzisiejszéj konstytucji. Uprzątnięcie jednéj i drugiéj powinno być hasłem dzisiejszego gabinetu.

Konstytucyjność i liberalizm nie zależy od ślepego trzymania się téj właśnie a nie innéj konstytucji; zbawienie Austrji nie zawisło od dzisiejszéj rady państwa. Przeciwnie, dzisiejsza rada państwa i dzisiejsza konstytucja nie pozwolą nigdy na skonsolidowanie wewnętrznych stosunków Austrji i utrzymywać będą ciągle stan rozstroju i niezgody.

Aby raz przecie dojść do pokoju wewnętrznego, do uorganizowania państwa na stałych podstawach, trzeba obrać inne punkta wyjścia, aniżeli dzisiejszy wadliwy ustrój Austrji; aby raz wyjść z błędnego koła zakreślonego jeszcze patentem lutowym, trzeba rozwiązać dzisiejszą radę państwa i z innem ciałem reprezentacyjném ułożyć inną konstytucję dla Austrji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań 2 maja.

☐ Trzecia walka w okręgu wyborczym szamotulsko - międzychodzko - obornickim wypadła znowu na naszą niekorzyść z téj samej co dawniéj przyczyny tj. dla ubytku znacznéj liczby głosów ultramontańskich. Mimo to kandydat nasz Stefan hr. Kwilecki otrzymał tak znaczną liczbę głosów, że gdyby ks. Bismark pragnął się przekonać, co właściwie mają reprezentować nasi posłowie w Berlinie, miałby do tego bardzo dobrą sposobność, bo jeżeli gdzie to tutaj ultramontanie agitowali głównie przeciw wyborowi p. Kwileckiego, a mimo to otrzymał on $^9/_{10}$ wszystkich głosów polskich. Ale kanclerzowi nie chodzi o prawdę, tylko o pobicie przeciwnika jakąbądź bronią.

Przez wybór szamotulski zakończoną została kampanja wyborcza w Poznańskiém, podczas gdy w Prusach zachodnich jeszcze powiaty toruński i chełmiński wybierać będą powtórnie, wybór bowiem tamtejszy ks. Marańskiego uznał parlament za nieważny dlatego, że znaczna część wyborców nie mogła się stawić dla wylewu Wisły. Było tak rzeczywiście, ale parlament nie byłby tak dalece skłonnym do unieważnienia wyboru, gdyby tu nie chodziło o Polaka.

Sprawa poznańskiego teatru bardzo dobrze idzie, a w tych dniach odbędzie się już po rozprzedaniu akcji pierwsze zgromadzenie akcjonarjuszów. Mamy nadzieję, że może jeszcze téj jesieni fundamenta gmachu teatralnego zostaną położone, ku niemałemu zgorszeniu pewnéj liczby naszych prawowiernych, którzy radziby za te pieniądze fundować jaki nowy klasztór nakształt Karmelitanek.

Trzeba przyznać, że od dawnego czasu Poznań tak się nie krzątał około rozmaitych prac jak właśnie teraz. Niemałéj spodziewamy się korzyści ze zjednoczenia wszystkich spółek pożyczkowych polskich, których zbawienne działanie wzrasta coraz więcéj i mianowicie po małych miasteczkach jest prawdziwém dobrodziejstwem nietylko dla rozwoju dobrobytu, ale i dla narodowości, któréj dotąd brakło praktycznych punktów skupienia.

Wraz z rozwojem ekonomicznym rozwija się także i piśmiennictwo nasze, a nowo założone pisma *Orędownik* i *Tygodnik wielkopolski* mają dość znaczny zastęp prenumeratorów.

To wszystko jest tém więcéj pocieszającém, im z większą zajadłością występuje przeciw nam niemczyzna, im powodzenia Prus postawią nas w trudniejszém położeniu.

Organa urzędowe pruskie występują od pewnego czasu z systematyczném ohydzaniem wszystkiego co polskie, a wtóruje im naturalnie prawie cała prasa niemiecka. Ale to ciągłe *delenda Carthago* wywoływane nam nad uszami, pobudzi przecież do oporu i da Bóg w kaszy się zjeść nie pozwolimy.

Wiedeń 4 maja.

ϱ. Gdyby można ze wszystkiemi sprawami przydzielonemi komisjom parlamentarnym tak prędko się uporać, jak z przedłożeniem p. Hohenwarta, moglibyśmy się poszczycić w Przedlitawji, że mamy aparat konstytucyjny, który jest wzorem pośpiechu. Ledwie się rozpoczęły dyskusje w wydziale świeżo obranym do rozpoznania powyższego projektu, a już i uchwalono wniosek: żeby nad przedłożeniem rządowém przejść do porządku dziennego.

Przeciw takiéj uchwale głosowało tylko pięciu delegatów z Galicji. Jeżli na 24 członków wydziału tylko 5 stanęło po stronie rządu w téj sprawie, to można być pewnym, że przedłożenie tak szumnie zapowiedziane, jako nowy krok reformacyjny najnowszéj ery, w izbie ogromną większością odrzuconém zostanie.

Nie było właściwie punktu oparcia dla obrony jurydycznéj, bo niepodobna znaleźć w przedłożeniu p. Hohenwarta racjonalnéj podstawy dla autonomistów, których w inny sposób i tylko w odmiennéj formie, zdaje „projektowana ustawa“ na łaskę i dyskrecję rajchsratu jak przedtém.

Dla tego też i poseł Vidulich wiceprezes izby, w tym wydziale wotował za „przejściem do porządku dziennego“, on który należy do partji anti-centralistycznéj i zawsze wotuje z grupą południowców.

Z tych to żywiołów w swoim czasie, ugrupował Petrino falangę parlamentarną, która opuściła izbę równocześnie z delegatami sejmu galicyjskiego. Prawdopodobnie więc i na tę frakcję liczyć nie będzie mógł p. Hohenwart w izbie, kiedy Vidulich w komisji już odźwierciedlił niejako jéj zapatrywania się na tę sprawę.

Trudne zadanie przypadło dr. Czerkawskiemu w wydziale. Wypadało przecie coś powiedzieć, o czemś się odezwać, kiedy powzięto z góry decyzję bronienia wniosku rządowego. Do „meritum“ sprawy jakby do rzeczy inwolwującéj praktyczną reformę, niepodobna było przystąpić z zapałem przekonania, pozostała tylko wązka furtka „utylitarności“, którą można było dojść do konkluzji, „że rzecz zdaje się być nie szkodliwą, można popróbować czyli się nie da coś z niéj zrobić mądrzejszego przez medium poprawek.“

Zręcznie więc ciernistéj sprawy broniący dr. Cz. podniósł tę okoliczność — że sytuacja mogłaby się wyjaśnić przez wymianę zdań podczas dyskusji, że można będzie stawiać *Amendements* i dopiero potem merytorycznie rozstrzygnąć, co się ma zaproponować izbie.

Lasser się był przyłączył wprawdzie do dr. Czer. ale w zakończeniu swéj mowy dał do poznania, — że pójdzie z większością.

Pan Hohenwart tym razem słabo szermierzył. Jak z jednéj strony przyznał się do tego, że wystąpił przed izbą z przedłożeniem niejakiem (nazwaćby go można *generis neutrius)* dla tego, że naglili nań uporczywie Niemcy tak z drugiéj strony pocieszał centralistów nieszkodliwością i niewinnością swego wniosku, bo rząd powiada, nie przedłoży, co mu się wyda niestosownem i odeszle taki elaborat na powrót sejmowi.

W jedném i drugiém ubóstwo myśli i ani atomu „siły przekonania!“

Z epizodów dyskusji, ciekawym był jeden, o którym korespondencja uprzywiljowana „Cohn'a“ nie wspomina.— Giskra, który jak z delegacji wspólnych wiemy, ma słabość odwoływania się na wielkie powagi, choćby jego reminiscencje z przedmiotem kolidowały i téj sposobności nie pominął; by nie przypomnieć swym kolegom, z jakiemi on to stykał się mężami stanu w roku 1866. W wycieczce swéj przeciw federalistycznéj Hohenwartowi ciągle podsuwanéj myśli urządzenia Austrji, — argumentom swym wycisnąć chciał piętno nieomylności, kiedy rzekł: „Wiecie panowie,“ że mąż stanu największy, jaki jest dziś w Europie, — stojący na czele rządu: pierwszego europejskiego państwa, książę Bismark, z którym miałem honor rozmawiać w roku 1866, tak się odezwał do mnie, dotknąwszy tematu federalizmu w Austrji.

„Oto powiada, gdyby chciano Austrję urządzić na podstawie federacji pojedynczych części, z których Austrja się składa — jestem przekonany, że państwo to by się rozpadło.“

Na to mu Czerkawski spokojnie odpowiedział, że Bismark w r. 1866 był motorem téj polityki, któréj celem jak wiadomo, nie było wzmocnienie, ale zniszczenie Austrji; można więc z tego wziąć miarę, co były warte Bismarka objawy.. o ile się tyczyły zbawienia Austrji.

Tym razem przykład przytoczony przez Giskrę, zupełnie się udał; bo jak można sąd polityczny człowieka, który z zimną krwią zawarł z nieprzyjacielem Austrji sojusz (a Austrjacy się mianowali i wtedy *deutsche Brüder),* który żeby jeszcze skuteczniéj poprowadzić *Stoss in's Herz,* doradzał Włochom, żeby morzem przez Dalmację, Kroację, ciągnęli przez Węgry, organizowali tam węgierską rewolucję; wzięli wraz z Prusakami, wojska austrjackie z dwóch stron, we dwa ognie — jak można, powiadam, sąd człowieka takiego o Austrji, o jéj organizacji, o jéj przyszłości cytować na serjo; jakby to był sąd jakiegoś filozofa, żyjącego na ustroniu, który wyznaje wiarę i nauki „Kwekrów“, który pragnie zgody powszechnéj i miru między wszelkiém stworzeniem Bożém.

Wydział finansowy zajmował się przedmiotem i nas obchodzącym. Szło o tę wieczną nigdy nieustającą subwencję na kolej Lwowsko-Czerniowiecką. Kto głos zabierał, nie mógł powstrzymać się od wyrazów potępienia całéj téj krzywéj sprawy od początku do końca, a jak Niemiec mówi: zgniłéj *an Haupt und Gliedern.*

Uchwalono rezolucję, żeby zalecić rządowi: niech wejdzie ściśle w rzecz i stara się usuwać te rażące i nigdzie nie istniejące usterki i bezprawia téj szlachetnéj spółki akcyjnéj!

Jeden b. wyższy urzędnik ministerjalny Ł.... mógłby całą scenę prawdziwych dat dostarczyć, jak ludzie ludzi niewolą; choć nie koniecznie dobrą wolą, ale obietnicami złudnemi. Jak? ile? przez co? przez kogo? on się dostał jako karpik w sieć szczupaków... toby do ilustracji posłużyło „ankiety“ w sprawie kolei... nie rentującéj się z motywów... szczegółowo jeszcze mało znanych publice.

Wiedeń. [Z komisji konstytucyjnéj.] We środę d. 3 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komisji konstytucyjnéj, na którém ze strony rządu obecnym był tylko prezydent ministrów hr. Hohenwart. Z członków komisji nie brakowało ani jednego. Przedmiotem obrad było przedłożenie rządowe względem inicjatywy ustawodawczéj sejmów.

Pierwszy zabrał głos dr. Rechbauer przeciw projektowi, wnosząc zarazem, by nad całém przedłożeniem ministerjalném przejść do porządku dziennego.

Po nim przemawiali Wolfrum, dr. Gross, dr. Demel, Weeber, dr. Sturm, Chlumetzky i dr. Klier. Każdy z nich starał się wykazać, że wszystkie stronnictwa polityczne i narodowe w Przedlitawji przyjęły projekt rządowy bardzo nieprzychylnie, że uchwalenie go i wprowadzenie w życie spotęgowałoby konstytucyjny zamęt w Austrji do najwyższego stopnia, a nie zadowolniłoby ani jednego kraju, ani jednéj narodowości i nie stałoby się bynajmniéj owym kamieniem węgielnym wewnętrznego pokoju, którego osiągnięcie postawione jest na czele programu ministerjalnego.

Dr. Czerkawski przedstawia w obszernym wywodzie dotychczasowe postępowanie rady państwa wobec rezolucji sejmu galicyjskiego i sprzeciwia się odrzuceniu projektu, bo, lubo sam na wiele punktów w przedłożeniu zawartych się nie zgadza, przecież, a nawet właśnie dlatego sądzi, że dokładne zbadanie go i poprawienie byłoby potrzebném.

Dr. Kuranda twierdzi, że przedłożenie rządowe wywołałoby ciągłą walkę między sejmami, radą państwa i rządem, a tém samém przyczyniłoby się do zupełnego rozprzężenia wszelkich konstytucyjnych stosunków w Przedlitawji.

Hr. Hohenwarth zbijając zdania poprzednich mówców utrzymuje, że projekt ten nie sprowadzi wprawdzie wewnętrznego spokoju, ale zaradzi trudnościom, wynikającym z różnorodnych stosunków w pojedyńczych królestwach i krajach; zresztą zgadza się w zupełności z programem ministerstwa.

Dr. Banhans, bar. Lasser, dr. Dinstl, dr. Brestl przemawiają przeciw projektowi.

Dr. Giskra. Rada państwa zmieniłaby się w ten sposób w radę stanu; prócz tego projekt czyni niemożliwém zastosowanie ustawy zasadniczéj o odpowiedzialności ministrów i dlatego sprzeciwia się duchowi konstytucji.

W podobny sposób przemawia dr. Herbst.

Po zamknięciu jeneralnéj dyskusji przystąpiono do głosowania. Wniosek Rechbauera o przejście do porządku dziennego przyjęto 18 głosami przeciw 5. Polacy głosowali przeciw.

— [Komisja finansowa] przyjęła przy obradach o subwencji dla kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj na wniosek referenta dra Herbsta następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, by zwrócił uwagę na niedostatki w ruchu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj, które także w nader niekorzystnych stosunkach finansowych w pożałowania godny sposób się wyrażają i by się starał takowym zaradzić w interesie ruchu i finansów państwa.“

Rezolucja ta spowodowaną została wystąpieniem dra Zyblikiewicza, który zażądał wyjaśnień od rządu co do ruchu téj kolei, obfitującego w nieszczęśliwe wypadki.

— [Komisja do rewizji spraw prasowych] postanowiła na przyszłość tylko tajne odbywać posiedzenia. Czyżby to miało być wskazówką usposobienia komisji dla spraw prasowych? i czy dlatego obawia się komisja jawności i bieżącéj krytyki swych obrad i wniosków?

Francja.

Od jednego z rodaków otrzymujemy następujący list:

Paryż 25 kwietnia.

Dzienniki wasze, które tutaj czasem dochodzą, a w nich sprawozdania z przebiegu ostatnich paryzkich wypadków, dziwnie się nam przedstawiają, patrzącym z blizka trzeźwém okiem uważnych i spokojnych spostrzegaczy. Wśród chaosu walki i natłoku zawikłanych spraw zasadnicze prawdy się wynurzają, a z tych jasna i sprawiedliwa pozycja stosunku rządzonych do rządzących już się wyrabia i utrwala.

Komuna paryzka nie jest ani tak zła, ani tak niedorzeczna i szalona, jak wygląda z waszych pism. Szczególniéj nas bawią i rozweselają wstępne artykuły pism, które z obawy przed możliwą zgodą, a zatém z obawy utraty nadziei wejścia na tron burbonów, a za nimi i powrotu papieża do świeckiéj władzy — wołają, mało, rozkazują z całych sił: „Nie ma zgody z buntowniczym Paryżem, wytępić, wymordować to gniazdo jaszczurek...“

Przyznajcie, czy to nie szekspirowski komizm wieje z tych rozkazów, nie wiemy do kogo, czy do Mac Mahona, Thiersa, armji wersalskiéj, pisanych z jakiegoś zakątka małego miasteczka, jakim jest Kraków.

Ta blaga powagi, ta blaga serjo, pozująca na dyktatorów świata, powinna być jednym więcéj tematem dla waszych

PSEUDO.

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

Czy pan Ziemomysł schlebiając satrapom i biurokratom pragnie usłużyć krajowi, lub czy może dobija się jakich osobistych korzyści? Broń Boże. Lojalność tego rodzaju, to druga jego natura. Oświadcza nieustannie swe wiernopoddańcze uczucia bez dalszego celu, czyniąc tém tylko zadość potrzebom własnego serca.

Lecz, zapyta kto, na cóż ten kontusz?.. Oto, pan Ziemomysł nosząc się po polsku, czyni i w tym względzie przedewszystkiem zadość potrzebom własnego serca. Oprócz tego jeszcze pan Ziemomysł chciałby być czémś na świecie, chciałby odgrywać jakąś rolę, chciałby, aby na niego zwracano uwagę, aby o nim mówiono. To nie ambicja daleko sięgająca, to tylko próżność. Kontusz i konfederata obok zapewnień lojalności, to był niegdyś w saméj rzeczy wyborny środeczek, aby zwrócić na siebie uwagę... Dziś, środek to już zużyty, spowszedniały. Ale p. Ziemomysł kontusza już nie zrzuci. Nie otwiera mu on już wprawdzie podwoi ministerjalnych, jak niegdyś, ale jeźli nie w kraju, to za granicą zwraca jeszcze uwagę na siebie.

Pan Ziemomysł wyjeżdża za granicę prawie co roku, aby gapiącym się cudzoziemcom pokazać strój polski w całym przepychu.

W Niemczech znają się jeszcze na tém, o tyle przynajmniéj, że go nie poczytują za Azjatę. — *Ungar oder Pole?* pytają się wzruszając ramionami Niemcy w restauracjach i kawiarniach, gdy pan Ziemomysł przesunie koło nich z butną miną jakby sto djabłów zjadł.

W Szwajcarji nie umiano już sobie wytłumaczyć ani stroju ani miny.

— To pewnie jakiś Nabob detronizowany, — zauważał jakiś Genewczyk, widząc bundziucznego szlachcica przechadzającego się po wyspie Russa.

— Ale pocóż te buty wysokie? — zapytał drugi.

— No, to zapewne oznaka tamtejszéj arystokracji albo sportu. Można się domyślać zaraz, że poluje.

— A pocóż on ma brzuch przewiązany tym szerokim pasem?

— *C'est qu'il a mal à l'estomac, probablement.*

Na paryzkiéj wystawie powszechnéj spotkałem pana Ziemomysła stojącego przed gablotką z wyrobami nadesłanemi z Persji. Żupan morowy turkusowego koloru, pas poczwórny Masłowskiego roboty obrócony na stronę złotolitą, duży kołpak z czaplem piórem spiętém klamerką wysadzoną turkusami.

— *Ah, voilà l'expositeur en personne!* — zawołał jakiś Francuz do swego towarzysza, przypatrując się ciekawiéj mniemanemu wystawcy perskiemu, niż jego wyrobom w gablotce.

Pan Ziemomysł znać czuł się obrażonym tym domysłem Francuza, wyprostował się i obejrzał pogardliwie, a potém podkręcając wąsa, z senatorską powagą ruszył naprzód.

— Patrzno, — zauważał znowu Francuz, — jak ta figura chodzi dumnie, jak się rusza! Istny tryumfator! Jemu się zdaje, że te złotem tkane łachmanki, które umieścił w gablotce, to ósmy cud świata. *Quel imbécile!*

— Ale sądząc z tych okazów i po jego stroju, to musi być bogaty kraj, Persja?..

— Ah, to żebraczka między narodami...

— A patrząc na jego pyszną minę, myślałbyś, że Persowie to pierwszy naród na świecie!

Trzeci Francuz przyłączył się do towarzystwa. Zwrócono jego uwagę na rzekomego Persa.

— Ależ to nie Pers! — zawołał śmiejąc się.— Znam go osobiście, *c'est un Polonais de la haute noblesse...*

Uciekłem co prędzéj, nie chcąc być świadkiem dalszéj rozmowy. Czułem tylko, że wszystko co mówiono o Persji, zastosują teraz do Polski... a niestety, nie bez słuszności.

Krzywdę, wielką krzywdę Polsce wyrządzasz panie Ziemomyśle, ty i tobie podobni waszą polakerją za granicą. Każda śmieszność, którą popełnisz, a popełniasz ich niemało, spada tam mimo twéj woli nie na karb twéj osoby, ale na karb polskości To też polskość i polakerja poczytywaną tam bywa częstokroć za jedno i to samo.

Kontuszem twoim wycierasz kąty po przedpokojach gubernatorskich i ministerjalnych, to znów czynisz z siebie dziwowisko za granicą. Nie szanujesz tych znamion polskości, które nietylko uczucie narodowe, ale i własne tradycje rodzinne równemi świętości czynić ci powinny...

Wspomnij na twego sąsiada panie Ziemomyśle i stań się jemu podobnym, stań się godnym stroju, który nosisz. Albo przywdziéj frak i wąskie spodenki, a na szyję załóż krawatę, którą sam nazwałeś „niewolniczą obróżą“ i „godłem służalstwa“.

* * *

Znasz panie Ziemomyśle sąsiada twego pana Ziemowita.

Za młodu odziedziczywszy po ojcu małą wioseczkę, bardzo obdłużoną, pasował się z biedą jak mógł, aby uratować rodzinną siedzibę. Ożenił się z ubogą dziewczyną, a z każdym niemal rokiem powiększała się rodzina o syna lub córkę. Podwoiły się i potroiły wydatki, trzeba było podwoić i potroić pracy, aby wyżyć przyzwoicie choć skromnie, a dziatwę uczciwie wychować.

Poszczęściło się wytrwałości i pracy. Oczyścił wioskę z długów pan Ziemowit, a nawet dokupił do niéj przyległy folwark, własność jakiegoś przybłędy z zagranicy.

Ale wobec tyloletnich starań o chleb powszedni i o dobro własnéj rodziny, nie dziw że zapomniało się o innych szerszych obowiązkach, a pomimo gruntownych wiadomości w dziedzinie nauk administracyjnych i ekonomicznych, nie brało się udziału w życiu publiczném.

Dopóki bieda dopiekała srodze a dłużnicy siedzieli na karku, niepodobna czynić zarzutów panu Ziemowitowi. W ciągłéj pracy pot kroplisty spływał mu po twarzy przez cały boży dzionek od świtu do zmroku, a wieczorem trzeba było pogawędzić z poczciwą Anusią i „odpocząć“ ucząc chłopców jeździć stępo, kłusem i galopem na ojcowskiém kolanie.

Gdy się dzieci spać pokładły, trzeba było jeszcze zapisać dzienne wydatki a sen morzył człeka, dopominając się o swe prawa. Ach, jeszcze gazetę przeczytać wypada, ma tam być coś ważnego. Ale *ultra posse nemo obligatur.* Kleiły się powieki a tak gazeta wypożyczana z łaski księdza proboszcza najczęściéj nieczytana wracała na plebanję.

Tak było przez lat wiele. Odwyknienie uśpiło wreszcie ciekawość, co się tam dzieje na świecie, za płotem rodzinnéj wioski: stępiało uczucie narodowe i obywatelskie.

Tymczasem udało się panu Ziemowitowi wyjść zwycięzko z nierównéj walki z dłużnikami, oczyścił wioskę, dokupił folwark, a nakoniec stara jakaś panna, ciotka żony zapisała téjże dość znaczną fortunę. Pan Ziemowit czuł potrzebę odpoczynku i mógł teraz odpocząć. Zarząd majątku oddał szwagrowi, którego sam wykształcił na gospodarza, a sam wolne od trosk rozpoczął życie.

Ale przyzwyczajenie jest drugą naturą. Pan Ziemowit przywykł do zajęcia i nie mógł się bez niego obejść. Nie polował, nie odwiedzał sąsiadów, nie spraszał gości do domu, bo to było przeciwne dotychczasowemu trybowi jego życia; nie lubił zresztą hałaśliwych zgromadzeń, a o swoich sąsiadach nienajlepsze miał wyobrażenie, nie szukał zatém bliższych z nimi stosunków. Cisza rodzinnego kółka była mu najmilszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

komedjopisarzy, na których podobno teraz w Galicji urodzaj.

Mimo jednak tych strasznych rozkazów ich, czy nie chcą czy nie mogą w Wersalu słuchać.

Paryż się trzyma, organizacja gminy wzrasta, wojsko nabiera postawy i hartu starych żołnierzy. Dowódzcy armji paryzkiéj (Cluseret i Dombrowski) co dzień nabierają większéj sławy, uznania i sympatji u żołnierzy, a ztąd i czynność ich z każdym dniem wzrasta i zaczyna się odbijać w porządku armji, jéj karności i męztwie.

W tych dniach spotkałem Dombrowskiego, pędzącego bez żadnéj eskorty powozem przez bulwary na plac Vendôme. Miał na sobie mundur jeneralski gwardji, szyję jednak i część głowy dość silnie obwiązaną od ostatniéj rany. Dowody sympatji, jakie mu przechodzący okazywali, były bardzo liczne. Niezaprzeczona to prawda, że wobec prawdziwéj zasługi męztwa i zdolności, nawet namiętności partji u ogółu nikną.

Spostrzegłszy mnie, zatrzymał się i zabrał ze sobą do powozu. Z czasu drogi korzystałem i oto treść naszéj rozmowy:

Dostałem nominację — mówił Dombrowski — i rozkaz objęcia dowództwa nad gwardją. Nie przyjąć, to znaczy zostać podejrzanym. Podejrzani zwykle są aresztowani, a aresztowani często bywają rozstrzelanymi. Nie było wyboru. Zresztą niech się przekona Trochu, który nie chciał ani mnie, ani moich kolegów odpowiednio użyć w czasie oblężenia, pytając się nikczemnie, czy mamy pozwolenie na to od ambasady moskiewskiéj — jak również nie raczył nas wypuścić do Garibaldego i Bossaka, pomimo ich reklamacji, a nawet polecił aresztować mnie, gdym z narażeniem życia chciał się przedrzeć przez kordon pruski, aby służyć sprawie, którą on wprawdzie zabijał, ale jednak stał na jéj czele. Niech się przekona Trochu, jak odpychał i zrażał ludzi, którzy niczego nie pragnęli, żadnych zaszczytów i wynagrodzeń, jak tylko walczyć w imię wolności. A że mogliśmy być pożyteczni, na to zdaje się ma teraz dowody.

Źle spełniać obowiązki byłoby to zdradzać, do téj nikczemności się nie posunę, nie chcę naśladować Francuzów goszczących w Wersalu. Lud chce dziś bronić praw swoich; nie pomagać mu, gdy mnie wzywa, a ja mogę, byłoby to podłością z méj strony. Zresztą moje przekonanie o komunie paryzkiéj jest to, że jak tylko przejdą chwile niebezpieczeństwa, gdy tylko potrafi ona wywalczyć uznanie swych praw, będzie to jeden wielki krok postępu naprzód!

Na zapytanie moje, jakie ma nadzieje co do dalszych losów walki, odrzekł:

Niedołęztwo rządowców wielkie, armja ich zdemoralizowana i nieposłuszna, brak znajomości sztuki wojennéj u dawnych napoleońskich jenerałów zadziwiający, jeżeli nas nie ogłodzą, nie damy się.

A Prusacy?

Zdaje się, że w końcu będą interwenjować i zgniotą nas, lecz i dobiją rządowych w oczach całéj uczciwéj Francji. Krew nasza jednak dla postępu idei nie będzie zmarnowaną.

Czy nie ma żadnéj nadziei zgody z Wersalem?

Prędzéj się pogodzą z Prusakami, aby nas wytępić, nim nam rękę podadzą, aby pobić wspólnie Prusaków. (Zupełnie tak samo jak u nas w Polsce).

Na tém się rozmowa urwała, gdyż powóz dojechał do placu Vendôme. Oddaje ona jednak dostatecznie charakter i obecne stanowisko tego człowieka.

O ile się późniéj dowiedzieć mogłem, Dombrowski przyjechał układać się o warunki przyjęcia naczelnéj komendy nad armją paryzką, jak również miał on żądać posiłków, aby więcéj zaczepnie działać, dla przerwania łańcucha Wersalczyków, usiłujących opasać Paryż i tym sposobem przyspieszyć jego ogłodzenie.

Dotychczas dwóch tylko ludzi potrafiło się wydobyć na widownię w Paryżu i zapanować nad opinją, a ci są Cluseret i Dombrowski Jarosław, stryjeczny wnuk jenerała Józefa Dombrowskiego naczelnika legjonów. Pierwszy jako znakomity organizator, drugi jako dobry wódz i zręczny taktyk. Sami Niemcy opowiadają i piszą o ostatnim, co i *Times* przyznaje, że to drugi człowiek po Garibaldim w obecnéj wojnie, który się bić potrafi.

W każdym razie i jakkolwiek domowa ta wojna skończy się, my pozyskamy jedną osobistość utrwalonéj sławy wojskowéj, jeżeli tylko losy uchronić go zdołają!

Wobec tego już zdobytego stanowiska Dombrowskiego, jakże znów zabawnie wygląda protest p. Platera, pisany w imieniu Polski przeciw Dombrowskiemu. Lecz zawsze tak bywa, gdzie konie kują, tam i żaby nogi podnoszą!

Thiers w obawie przed wzrastającą sławą Dombrowskiego wypisał na niego cały szereg oszczerstw; powtórzył słowo w słowo, co o nim dawniéj Moskale pisali. — Widać, że Dombrowski naprawdę zaczyna być dla Wersalu groźnym.

Ponieważ jednak napisał Thiers, zachciało się także napisać i p. Platerowi. Już to p. Plater ma manję do pisania mów i odezw z własnym podpisem, a zawsze występuje w nich jako ostatni prawy małżonek nieszczęśliwéj ojczyzny. W jéj to imieniu wyrzeka się jednych dzieci, przyjmuje na swe łono drugie, raczy pochwalić to, zganić tamto. Pan Plater tak już teraz czyha na każdą sposobność wydrukowania swéj mówki, że jeszcze przyjdzie ta chwila w jego życiu: iż gdy w lasach dziewiczych Ameryki orangutan zabije białego, a dowie się o tém p. Plater, skorzysta z tego, aby zrobić sobie reklamkę i wypali odezwę w imieniu matki-ojczyzny do ludów, że sprawa Polski, będąc sprawą porządku, nie ma nic wspólnego z morderstwem orangutana popełnionym na białym.

Równocześnie w sprawie Dombrowskiego musimy pocieszyć p. Platera i uspokoić go zaręczeniem, że za czynności wodza gwardji paryzkiéj, nigdy nie nie będzie odpowiadał, jeżeli sam nie pytany z odpowiedzią się nie wyrwie. A czy Polska wyprze się Dombrowskiego czy nie, o tém p. Plater nie ma prawa zdaje się decydować.

Nie wiem kto dawał ślub p. Platerowi z ojczyzną, czy emigracja, lecz ta nie, bo ma swoją reprezentację. Może Polska, lecz dajmy już pokój, bo to zaczyna być smutne i bolesne.

Pytam się więc po co te dziwne blagi? Czekajcież chwilę a Langiewicz również wam roześle swoją protestację, w któréj stanowczo nie uzna Dombrowskiego. Raz, że jako byłemu wodzowi polskiemu godność ta jemu się należy, a następnie z poszanowania władzy i porządku Dombrowski jako Polak, powinien przysłać do poświadczenia swoją nominację jemu, ostatniemu dyktatorowi. Za wyłamywanie się zaś z pod solidarności i nieposłuszeństwo, rozkazuje Mac-Mahonowi Dombrowskiego rozstrzelać.

Daléj Mierosławski napisze broszurę, że Dombrowski okradł go: 1) z władzy, bo on a nie kto inny powinien być dowódzcą gwardji, tylko dla tego, aby nazajutrz módz się ogłosić dyktatorem Francji; 2) okradł go z pensji, którą on a nie Dombrowski powinien pobierać; 3) okradł go z dziesięcioletniéj pracy nad robotą materaców, pod zasłoną których miał zdobyć Wersal.

W końcu Stańczyki wydadzą nowy poszyt Teki, a w niéj Dombrowski wystąpi jako antychryst żywcem pożerający młode dewotki, co ma oznaczać i materjalizm w poezji, skażony smak w sztuce, oraz być najpewniejszą zapowiedzią blizkiego końca świata.

Lecz wracam wreszcie do Francji, Paryża i gminy. Skutkiem dziwnych kolei losów i wielkich wad rządzących, w narodzie tym wytworzyły się dwie warstwy społeczeństwa, tak od siebie różne i oddalone, jak cywilizacja od barbarzyństwa.

Miasta Francji stoją dziś tak wysoko w kulturze i pojęciu wolności, że ludność ich nawet zagalopowana w ideach, które jeszcze nie mają możności, to jest praktycznych dróg, zrealizowania się, zostawiła lud wiejski za sobą pogrążony w ciemnocie średnich wieków. Gdy miasta wywalczały prawa wolności, lud z nich bezwiednie korzystał, nie pojmując ich znaczenia, a często, nawet zawsze, obracał się przeciw swym dobroczyńcom. Miasta będąc w liczebnéj mniejszości, nie mogły na długi czas utrzymać swéj przewagi w zwykłym biegu spraw narodu, w którym większość zwycięża. Każde zaś stronnictwo przychodzące we Francji do władzy, chociażby przez poświęcenie i przelaną krew mieszkańców miast, zdradzało ich opierając się w przyszłości na masie ciemnego ludu i w jego imieniu przez jego reprezentację rządząc niemal samowolnie. A mając w swém ręku władzę i większość, używali praw wolności do uciemiężania tych, którzy wolność wywalczyli a władzę im oddali. I oto jest oś dziejów tego narodu od czasów wielkiéj rewolucji. (*C. d. n.*).

— [Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego] z dnia 27 b. m. po długiéj przemowie p. Thiersa oświadczającéj się za legalnością prowadzonéj wojny i nowém zapewnieniem utrzymania rzeczypospolitéj; — ze strony prawicy nastąpiły nieukrywane na niego szemrania, a pan Audran de Kerdel najwyraźniéj powiedział: „Pan Thiers utrzymywał, że izba nie spiskuje na rzeczpospolitą. To prawda, ale ona nie będzie spiskować i przeciwko woli kraju. Nie pozwolimy, aby Paryż narzucał swą wolę Francji. Nie trzeba nikogo oszukiwać i niech to każdy wie, że tylko na pewien przeciąg czasu i na skutek bolesnych okoliczności czynimy tę z siebie ofiarę, że nie mówimy głośno tego, co myślimy sobie po cichu. Będę wspierać rząd, ale tylko do pewnego czasu; nie jesteśmy niecierpliwi; czekamy na zmianę położenia, aby wypowiedzieć głośno to, o czém dobrze wiecie, co zamyślamy.“

„Zanadto często tu powtarzają, że zgromadzenie jest na to tylko, aby organizować. Zapewne, to jego najgłówniejsza rola — ta, którą się obecnie zajmuje; ale jak fundamenta tego gmachu będą założone, trzeba to głośno powiedzieć przed całym krajem, gmach ten, bądźcie o tém przekonani, będzie uzupełniony.“ Ta naiwna, w najwyższym stopniu niezręczna, niepolityczna, w nagości swéj niczém nie osłoniona mowa p. de Kerdel, musiała oburuszyć najzagorzalszych nawet monarchistów w łonie zgromadzenia. Wyczytujemy téż ze stenograficznego sprawozdania o tém posiedzeniu, że wśród i po skończeniu tego głosu, zewsząd z lewéj i z prawéj strony odzywały się szemrania, protestacje, krzyki zaprzeczenia, nakoniec przyjacielskie napominania: dosyć! dosyć! Lecz po tylu niezbitych dowodach niechęci zgromadzenia do formy republikańskiéj, na co się zdadzą wszelkie zapewnienia p. Thiersa? I on i rzeczpospolita runą jednocześnie z dniem uspokojenia Paryża.

Zrobiono ciekawe spostrzeżenie nad składem lewicy zgromadzenia narodowego. Wystawiwszy sobie linję idącą z północy na południe po zachodnim brzegu departamentu Sekwany i dzielącą Francję na dwie równe połowy, to na 124 deputowanych, należących do lewicy zgromadzenia, 112 zostało wysłanych przez departamenta leżące po wschodniéj stronie téj linji, to jest od strony Niemiec, a 12 tylko przez departamenta zachodniéj Francji.

— [Posiedzenie zgromadzenia narodowego] z dnia 28 kwietnia pod prezydencją p. Grévy. Różni członkowie składają petycje i wnioski tyczące się: środków przeciwko zamachom na władzę papiezką, reorganizacji wojsk, awansów w armji, rad jeneralnych, nowéj organizacji kantonów, wreszcie zarządzenia wielkich modłów publicznych dla ubłagania Boga o wstrzymanie nieszczęć trapiących Francję.

P. Luro prosi o pozwolenie zapytania ministra spraw wewnętrznych, czyby nie zechciał przywrócić na swoje urzęda tych urzędników, którzy zostali oddaleni przez rząd obrony narodowéj. Szanowny poseł nie chce na nikogo się skarżyć, ani rozsiewać trudności pod stopami rządu. Godzina wzajemnych wyrzutów nie byłaby wcale na czasie. Co się zaś tyczy trudności chce przychodzić w pomoc władzy, pozwalając zgromadzeniu daléj prowadzić dzieło reperacji, zaczęte od samego początku zebrania się, a które pożytecznemby było pozwolić dokończyć urzędnikom, ofiarom samowolności.

P. Picard minister sprawiedliwości, wyraża swój żal z podobnego sformułowania interpelacji uczynionéj zgromadzeniu w wyrazach tak niebezpiecznych. Chciałby wiedzieć, czy izba chce korzystać ze swego prawa i wyznaczyć dzień téj interpelacji, albo czyby nie wolała prosić wnioskodawcę o bliższe określenie swego pytania, aby izba i rząd mogły następnie wyrzec dobrze objaśnione w téj sprawie.

P. Luro. Ja nie uczyniłem pytania w jakimś oznaczonym przedmiocie lub osobistości. Idzie tu o kierunek polityki, o czyn ogólnego wynagrodzenia niezasłużonych dymisji ze strony rządu. (Wrzawa). Idzie o naprawienie samowolnych środków, których ofiarami byli szanowni urzędnicy, poszkodowani przez rządy z Tours i Bordeaux. Zaprosiliśmy obecny rząd do tych wynagrodzeń w dniu, w którym mu okazaliśmy nasze zaufanie. Potrzeba, aby separacja była zupełniejszą. (Poruszenie).

P. Józef de Carayon-Latour. A czy Napoleon III będzie tam? (Wielkie poruszenie).

P. Luro. Nie przychodzę tu domagać się zwrotu urzędów na korzyść senatorów i prefektów cesarstwa. Ja przemawiam w ogóle za wszystkich urzędników, którzy służyli nie podzielając rządów cesarstwa, którzy nie uczestniczyli ani w błędach, ani w zbrodniach zeszłego rządu i którzy zostali pomieszani w téj hekatombie urzędników. Proszę zatém rządu o wyznaczenie mi dnia, w którym zechce przyjąć tę interpelację. Nie zapoznaję co rząd dotychczas już zrobił, ale jestem z tych, co sądzą, że za mało uczyniono w tém dziele zadosyć uczynienia. Oto w jakim sensie formułuję mój wniosek i upraszam zgromadzenie o przyjęcie go.

P. Picard. Będę mówił z tém większą bezstronnością, żem nie uczestniczył w delegacji tourskiéj, z którą nie byłem ani faktycznie, ani serdecznie. Ale chwila byłaby źle obraną na sądy historyczne. Oddaję cześć uczuciom szanownego p. Luro przemawiającego za urzędnikami, których mniema niesłusznie oddalonych, ale sam dodaje, że niepodobieństwem przyjąć teorję, którą przedstawia. W saméj rzeczy, urzędnicy nie są właścicielami swoich urzędów. (Oklaski). Można ich żałować, gdy znikają ale nikt nie ma prawa przedstawiać ich jako ofiary! Trzeba patrzeć tylko na ich usługi. W gruncie zaś rzeczy, gabinet ma jedną tylko myśl, nie pozbawiać kraju pożytecznych urzędników i nie wyganiać z kraju obywateli, mogących oddać mu usługi. Izba odracza dzień interpelacji na czwartek.

Pan Pouyer-Quertier minister finansów, składa projekt do prawa dla otwarcia kredytu w celu zapłaty i utrzymania wojsk niemieckich we Francji. Ten nowy kredyt jest wymotywowany przedłużeniem się stanu powstania w Paryżu. Przy téj sposobności, minister finansów, robiąc alluzję do zdań niedawno objawionych przez p. Bismarka w Reichstagu niemieckim, oświadcza, że zobowiązania przyjęte przez nas, zostały skrupulatnie i regularnie dotrzymane. I jeżeli p. Bismark utrzymuje przeciwnie i mówi, że niewypłacono na termina, trzeba przypuścić, iż nie był dobrze uwiadomionym. (Pan kanclerz dobrze wiedział o wypłatach, ale umyślnie skłamał w parlamencie, bo mu potrzeba było pożyczki stu dwudziestu miljonów talarów! Taki czyn nazywa się dziś zręcznością dyplomatyczną. *Red.*) Było umówione pomiędzy jenerałem Fabrice, a ministrem skarbu, gdy wypadki paryzkie wybuchy, że pierwsze wypłaty nastąpią 20 kwietnia, a inne 20 maja. Z powodu jednak rozkazów z Berlina, umowa ta nie była zatwierdzoną, a minister musiał złożyć ubiegłe termina w ręce władz pruskich. Sumy te zostały regularnie wypłacone i utrzymanie wojsk niemieckich daléj będzie prowadzone według zaciągniętych zobowiązań. Zgromadzenie zatem może być zapewnione, że zobowiązania jakkolwiek uciążliwe, zostaną wiernie wypełnione; nie można nam pod żadnym pozorem czynić wymówek z niedotrzymywania zobowiązań, które są i będą dochowane z całą ścisłością i lojalnością charakteryzującą rząd francuzki. (Oklaski.)

Rossja.

[Stronnictwa w Finlandji.]

Rossjan w Finlandji bardzo mało, a w skutek tego nie mogą mieć najmniejszego wpływu na sprawy krajowe. Są to po większéj części wojskowi, i tylko na południowym brzegu, mianowicie w Wyborgu i w jego okolicach, mieszka z kilkaset rodzin rossyjskich w celach handlowych. Z téj strony Szwedomani nie mają się czego obawiać. Ich zamiarom i dążnościom stoi głównie na zawadzie stronnictwo t. z. „Finnomanów“. Stronnictwo to podniosło głowę tylko od czasu przyłączenia Finlandji do Rossji. Na pierwszym sejmie zwołanym przez rząd rossyjski w Borgo, cesarz Aleksander I wyrzekł te słowa: „teraz Finny przyjęci zostali do rzędu narodów“. Zapewne, że rząd szwedzki nie byłby tak pobłażliwym dla narodowych dążności Finnów, jak rząd rossyjski, chociaż to jest rezultatem dobrze obmyślanéj polityki, która chce mieć w tym kraju dwa nieprzyjazne sobie stronnictwa, aby w danym razie nie dopuścić cały kraj do wspólnego działania. Rossja, walcząc na zabój z tradycjami szwedzkiemi, znalazła silnego sprzymierzeńca w partji narodowéj fińskiéj. Społeczne stosunki, kościół, szkoła, sądy, handel — wszystko było dotychczas w rękach Szwedów; dążności narodowe zaledwie okazywały znaki życia pod naciskiem szwedzkim. Tradycje fińskie sięgały epoki, poprzedzającéj panowanie szwedzkie, i znalazły odgłos w literaturze, która się zwróciła do pierwotnych źródeł twórczości narodowéj.

Prawdziwie ludowa poezja, pieśni i sag, przechodziła od pokolenia do pokolenia prawie przez dziesięć wieków; lecz język został podniesiony do godności języka literackiego w czasie reformacji. Michał Agrikola, rodem Finn, uczeń Lutra i Melanchtona, a potem biskup w Abo, przełożył Nowy Testament na język krajowy, pomiędzy 1548 i 1552 rokiem. Był to pierwszy początek, dziś dość bogatéj literatury fińskiéj. Do połowy wieku 17go literatura składała się tylko z dzieł religijnych; w 17tym zaś zaczęły się pojawiać wiersze okolicznościowe. Życie umysłowe rozpoczęło się rozwijać od założenia uniwersytetu w Abo w roku 1642, który przeniesiono do Helsingforsu w r. 1828. Wszystkie dążności w literaturze i nauceześrodkowują się w dzisiejszéj stolicy Finlandji — Helsingforsie. Tam się wytworzyło i zespoliło kółko Finnomanów, którzy rozpoczęli walkę z Szwedomanami. Walka ta głównie odbija się na uniwersytecie, gdzie pomiędzy profesorami i słuchaczami, obie partje mają swych stronników.

Stronnictwo fińskie ma takie dążności i cele, które łatwo dają się dopiąć li tylko wytrwałą pracą wewnętrzną, bez wszelkich mrzonek politycznych. Oni chcą postawić język swój na wysokim stopniu rozwoju i dopną tego; chcą upowszechnić pismienność w narodzie, i to im się uda, bo stoją na realnym, a nie na urojonym gruncie. Od 60ciu lat już Finlandja pracuje na tém polu, i musimy oddać im zupełną słuszność, rezultaty pracy i wytrwałości narodowéj są bardzo znaczne. Dotychczas dążenia Finnomanów daléj nie sięgają, a tylko partja szwedzka marzy o wielkiém państwie skandynawskiém.

Rząd rossyjski, od czasu przyłączenia Finlandji, doskonale zrozumiał, że chcąc panować w tym kraju, należy podnieść oświatę ludu, i tym środkiem przeciwważyć wpływy szwedzkie. Lecz partja ultranarodowa, która w ostatnich czasach tak wielki wpływ wywiera na politykę rządu, niezadowolniła się podobném postępowaniem. Dla niéj potrzeba tego bezwzględnego łamania i niszczenia wszystkiego, co ma cechy jakiejś odrębności narodowéj. Ztąd pochodzą coraz częstsze polemiczne artykuły przeciwko instytucjom fińskim. Być może, że tego rodzaju agitacja otworzy oczy Finnomanom, którzy nareszcie przekonają się, że rząd rossyjski tak zawzięcie tępiący wszystko, co jest narodowém w Polsce, na Litwie i Rusi, dopóty jawnie nie tamuje rozwoju w duchu narodowém, póki oni potrzebni w jego walce z stronnictwem szwedzkiém. Skoro tylko Finnowie przyjdą do podobnego przekonania, wówczas ani na chwilę nie zawahają się w wyborze pomiędzy szczerze konstytucyjną Szwecją i wrogim wszelkiéj wolności — caratem.

Na zakończenie chcemy choć kilka słów powiedzieć o charakterze mieszkańców Finlandji. Ci bezustannie zmuszeni są do walki z surowym klimatem i nieurodzajną glebą. Ztąd to u Finna wyrobił się charakter melancholiczny, ztąd to wszystkie objawy jego życia duchowego mają charakter smutku i jakiejś tajonéj boleści. Żeby żyć wśród takich warunków topograficznych, trzeba każdodziennie walczyć z nieprzyjaznemi żywiołami, byle uniknąć głodu. Chociaż feodalizm szwedzki nie ciężył zbytecznie nad narodem, jednak smutek jest rysem charakterystycznym ludowéj poezji. Surowy klimat niszczy wszystkie zasiewy, co pociąga za sobą śmierć z głodu. Dla tego to matki w Finlandji nigdy prawie nie oddają się rozpaczy po stracie swego dziecka — śmierć zmniejsza tylko liczbę konsumentów. Pomimo tak niszczących chłodów, Finn jednak lubi rolnictwo i chętnie niém zajmuje się. Lecz głównym środkiem jego wyżywienia — jest woda. Bez niéj i bez lasów musiałby z głodu umierać. Chata jego zupełnie pierwotną; w niéj niema komina, chłop siedzi w błocie, pali łuczywa. Podróżnicy, z nawyknieniami europejskiemi, jak n. p. Henryk Helms, powiadają, że chata Finna jest raczéj zabytkiem dawno minionéj przeszłości, jak mieszkaniem współczesnego człowieka. Przemysł rozwija się bardzo powolnie; dziś jeszcze nie podnosi bytu materjalnego ludności miejscowéj. Oprócz Wyborga, w samym tylko Tammerforsie, przezwanym fińskim Manczesterem, są fabryki żelaza, bawełny i zapałek.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 5 maja.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj.

[Rezygnacja hr. Adama Potockiego z urzędu delegata do rady szkolnéj krajowéj — budka strażnicza na kolei przerzynającéj ulicę Lubicz — sprawa odbudowy Sukienic — wybór dwóch członków do komisji szkoły przemysłowéj — mianowanie archiwarjusza do uporządkowania dawnych akt miejskich.]

Wczorajszym obradom przewodniczył po raz pierwszy po długiéj chorobie prezydent miasta dr. Dietl.

Z pism nadeszłych odczytano:

1) odezwę towarzystwa opieki narodowéj we Lwowie, wzywającą radę o poparcie starań towarzystwa u rządu w celu ułatwienia wychodźcom polskim nabywania praw obywatelstwa w Galicji;

2) pismo wydziału rady powiatowéj krakowskiéj o wyznaczenie zapomogi dla poszkodowanych wylewem Wisły mieszkańców kilku gmin nadwiślańskich powiatu krakowskiego; wreszcie

3) list hr. Adama Potockiego do prezydenta miasta pisany z Florencji, którym się zrzeka urzędu delegata do rady szkolnéj krajowéj, tłómacząc się brakiem sił z powodu przebytéj niedawno ciężkiéj choroby.

Na wniosek r. Wentzla uchwalono wyznaczenie nagrody 400 złr. za najlepszy bieg konia podczas wyścigów, które mają się odbyć w dniu 4 czerwca na torze krakowskim.

Dr. Dunajewski interpeluje prezydjum względem budki wystawionéj na drodze prowadzącéj ku strzeleckiemu ogrodowi w miejscu, w którém koléj żelazna przecina tę drogę.

Interpelant zapytuje, dlaczego magistrat, burząc sam nieraz budy prywatne, nie użył tego rygoru przeciw dyrekcji kolei, która budkę tę wbrew zakazowi władzy wystawiła.

Wiceprezydent dr. Strzelecki odpowiada w imieniu prezydjum, że magistrat dwukrotnie odmówił pozwolenia dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika na wystawienie nowéj budki strażniczéj. Gdy jednak dyrekcja pomimo tego zakazu wystawiła takową, magistrat skazał ją na karę pieniężną, polecając zarazem usunięcie budki. W razach grożących niebezpieczeństwem, burzy magistrat budynki wystawione bez pozwolenia przez służbę miejską. W tym jednak wypadku nie ma tego niebezpieczeństwa, przeto magistrat postanowił zmusić dyrekcję do usunięcia samowolnie wystawionéj budki karami pieniężnemi.

R. m. Seredyński, przybywszy wczoraj po raz pierwszy na posiedzenie po swoim powrocie ze Lwowa, gdzie pełnił obowiązki radcy szkolnego — powitawszy w kilku słowach radę, złożył na stole prezydjum sprawozdanie rady szkolnéj krajowéj z pierwszego trzechlecia.

Komisję odbudowy Sukiennic upoważniono do wypłaty ratami umówionego wynagrodzenia za sporządzenie planów i kosztorysów.

Procenta z funduszu dra Dietla wynoszące kwotę 61 zła. 42 c. rozdzielono między sześciu celujących uczniów szkoły przemysłowéj — według propozycji sprawozdawcy p. Józefczyka.

Do komisji szkoły przemysłowéj wybrano powtórnie na rok następny wylosowanych członków pp. dra Weigla i Chmurskiego.

Przyjęto wniosek sekcji ekonomicznéj o nabycie placu na Kleparzu po zburzonym domu l. 96 w celu rozszerzenia targowiska końskiego i uchwalono wypłacić za niego p. Kurkiewiczowi ugodzoną cenę w ilości 800 zła.

W skutek prośby kilku dyetarjuszów magistratu o podwyższenie płacy, postanowiono podzielić ich na trzy kategorje, mianowicie z płacą po 1 złr., 1 złr 25 c., i 1 złr. 50 c. Zaliczanie do jednéj z tych kategorji poruczono prezydentowi.

Upoważniono prezydenta do przyjęcia rysownika do budownictwa m. z płacą do wysokości 2 złr. — albowiem nowo mianowany budowniczy p. Nowicki ma objąć dopiero za kilka miesięcy urzędowanie, t. j. po uzyskaniu obywatelstwa austrjackiego.

Przyjęto trzy osoby do gminy tutejszéj; poczém przy drzwiach zamkniętych przystąpiono do obsadzenia posad: kancelisty magistratu i archiwarjusza do uporządkowania dawnych akt miejskich.

Na ostatnią z powyższych posad z płacą 600 złr. zamianowano dra Teofila Żebrawskiego — obsadzenie zaś po-

---

Z TEKI
mameluka galicyjskiego
ułożył
Kulik z nad Wisły.
Lipsk 1871.

Pod tym tytułem wyszła broszura polityczna obejmująca dzieje naszéj prowincji wciągu ubiegłego trzechlecia. Lecz nie, mylimy się, nie broszura to, ale pamflet; nie kreśli wypadków, ale wywleka z rozkoszą domowe brudy na widok publiczny, a co więcéj, obrzuca kałem i to co czyste. Temże samem błotem stara się obmyć z wszelkich plam i zarzutów tak zwane stronnictwo Mameluków. Zła to zaiste metoda: obmywać błotem.

Pan Ziemiałkowski, którego apoteozę tą nieestetyczną farbą namalować się silił autor paszkwilu, — pewnie nie będzie wdzięcznym swemu panegiryście. Gorszéj przysługi nie mógł wyrządzić dr. Ziemiałkowskiemu i jego stronnictwu t. j. tak zwanym Mamelukom.

Z zaślepieniem i wściekłością sekciarza, z niepohamowaną nienawiścią plwa on żółcią i jadem, potwarzą i niecnemi podejrzeniami na wsze strony i na wszystkich, kto tylko ośmielił się stanąć mu w drodze lub pokrzyżować plany bohatera jego epopei. Nawet samychże wyborców lwowskich tego męża stanu pomawia on wręcz o brak „uczciwości“ (str. 27) z powodu, iż na zgromadzeniu 27 czerwca 1869 poważyli się dać mu wotum niezaufania. Sofizmatami i gmatwanina kluczek z staropalestrancką bezczelnością argumentuje autor, że na nazwę „Mameluków“ zasługują wszystkie stronnictwa nasze, gdyż każde z nich podlega wpływom i kierunkowi swego przewódzcy, — a wyjątek stanowi tylko stronnictwo któremu przewodzi dr. Ziemiałkowski dlatego, że się stronnictwem samo nie mianuje.

Stronnictwo to zwane „Mamelukami“ dlatego, że u nas „to tylko ma przeciwników, co jest rozumnem“ (str. 54).

Żak szkolny, przezwany przez drugiego niezaszczytnym przydomkiem, niemogąc na razie znaleść bardziéj obelżywego wyrazu, odpowiada zwykle: „ty sam taki!“ — Podobnie postąpił obrońca i szampierz mamelucki: Mamelukami przezywa on n. p. tych wszystkich, którzy oświadczyli się za ustąpieniem delegacji naszéj z rady państwa i którzy poskładali mandaty (str. 22).

Nie wspomnielibyśmy wcale o téj broszurze zbyt nacechowanéj patologicznym stanem umysłu, który tak wiele obelg i oszczerstw jedném tchem podyktować zdołał, aby je brać można na serjo.... są w niéj jednak ustępy tak dokładną nacechowane znajomością spraw zakulisowych, tak znakomitem pisane piórem, taką odznaczające się jędrnością stylu i trafnością poglądów, iż niepodobna zbyć milczeniem pisemko, które niewątpliwie kilka tuzinów wywoła odpowiedzi i oświadczeń, a które bądź-co-bądź przez niepospolitego pisane pamflecistę..

Aby je zbijać, potrzebaby powtórzyć wszelkie zawarte w niem oskarżenia i potwarze. Tego nie uczynimy — chyba wtedy dopiero, gdy się zaczną pojawiać odpowiedzi, na co niezawodnie niedługo trzeba będzie czekać. Ograniczamy się dziś tylko na podaniu spisu rozdziałów a dla wiadomości interesowanych dodamy tylko wykaz alfabetyczny osób odsądzonych przez autora bydź to od czci i wiary, bądź od rozumu.

Tych niewielu, — których paszkwilant chwali, niewymieniemy — by im nie ubliżyć.

Kto jest autorem? W każdym razie jest to ktoś, co niema odwagi podpisać téj litanji oskarżeń własném swojem nazwiskiem; kto się sam szanuje nie puściłby takiego aktu oskarżenia bezimiennie. Autor kryje się za pseudominem „Kulika z nad Wisły“ strzela zatem z za płotu. Niedość mu jednak na tem. — Twierdzi on w przedmowie, że paszkwilu tego sam nie pisał, lecz ułożył tylko z materjałów znalezionych w „tece“ zmarłego jakiegoś Mameluka. Strzela więc z za dwóch płotów. Resztę podyktował mu duch tego nieboszczyka i wstępny artykuł *Dziennika Polskiego*.

W przedmowie przyznaje się autor do kuzynostwa z p. Czaplą, pisarzem owych „listów o delegacji galicyjskiéj w Wiedniu, z któremi polemizował p. Żóraw. — Pan Kulik (rzecz dziwna, same błotne ptastwo) podejmuje daléj polemikę z p. Żórawiem i nietajoną ku niemu razem z nieboszczykiem Mamelukiem żywi nienawiść. Czechy „ta filja moskiewska panslawizmu, — ten mateczník (?) dostarczający zbiorów, to gniazdo feodalizmu“ i t. d. to druga zmora, która zmarłemu Mamelukowi pewnie i w grobie spać nie daje.

Co oznacza pseudonim: „Kulik“? Czy to aluzja do znanego wierszyka: „Nie turbuj się kuliku, są twe jajka w stoliku“ i t. d.? Obaczmy w słowniku Lindego czy „kulik“ niema jakiego przenośnego znaczenia... Nie. Linde wylicza tylko rozmaite rodzaje kulików. — Jest między niemi „tringa littorea“ *der Bürgermeister* dragan brudny“. A więc to zapewne „brudnym draganem“ chciał się autor przezwać przybierając ten pseudonim! Nomen — omen. Wszak i wyraz „teka“ w tytule téj broszury, był słowem złéj wróżby, zwiastującém szkandal jeźli nie większy, to równy Stańczykowéj.“

Oto alfabetyczny spis osób odsądzonych przez brudnego dragana od czci i wiary albo od rozumu, najczęściéj od obojga, a co najmniéj w sposób obelżywy i lekceważący wspomnianych.:

Armatys, hr. Badeni, Kasp. Boczkowski, Dąbrowski, Jan Dobrzański, Dzwonkowski, K. Fihauser, dr. Grocholski, Gromann, P. Gross, C. Haller, Ks. Halka, Helcel, Horodyski, K. Hubicki, J. Jabłonowski, Ks. Jajus, Ks. Krasicki, Krzeczunowicz, dr. Ławrowski, dr. Madejski, Ks. Morgenstern, Ks. Naumowicz, Ks. Odelgiewicz, Fel. Piątkowski, Podlewski, Adam Potocki, Alfred Potocki, dr. Rayski, K. Rogawski, Tad. Romanowicz, Ks. Leon Sapieha, Ks. Adam Sapieha, Semilski, dr. Smolka, Jul. Starkel, Ks. Sulikowski, Ks. Szaszkiewicz, A. Szczepański, Józ. Szujski, Tarnowscy Jan i Stanisław, Emil Torosiewicz, Karol Widmann, Wodziccy Ludwik i Henryk, Erazm Wolański, dr. Wolski, dr. Wyrobek, Zaak, dr. Zyblikiewicz, i t. d.

Broszura dzieli się na następujące rozdziały, które wymieniamy, gdyż spis ich daje wyobrażenie o traktowanych w tém pisemku sprawach: Mamelucy galicyjscy, kanclerstwo galicyjskie, sprawa składania mandatów do rady państwa, klub rezolucjonistów, zgromadzenie wyborców we Lwowie 27 czerwca 1869 roku, podanie się do dymisji księcia marszałka, wybory w miejsce Dubsa, Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, sejm z r. 1869, dzieje delegacji z roku 1869, zjazd marszałków, zjazd stronnictw, wybory na sejm roku 1870, sejm z roku 1870, delegacja z roku 1870.

sady kancelisty nie przyszło do skutku, żaden bowiem z kandydatów nie otrzymał absolutnéj większości głosów.

Koniec posiedzenia o g. 8 wieczorem.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr.—Przedstawiona wczoraj komedja (?) „Markiza de Senneterre" jest niesmacznym obrazem sieci intryg z czasów panowania metres we Francji. Odegranie było bardzo niedbałe, prawie nikt roli nie umiał, p. Ładnowski grał w sposób tak prowincjonalny, żeśmy go poznać nie mogli; p. Hoffman była apatyczną, bez żadnego podobieństwa do Marie de Lorme, jedynie gra pani Parżnickiéj była nader staranną i wypracowaną, co też publiczność umiała ocenić. P. Eker był bardzo dobrze ucharakteryzowany, p. Webersfeldowi musimy znowu przypomniéć, żeby więcéj konferował z krawcem, żeby więcéj się starał o nadanie sobie eleganckich kształtów, na czém staranna gra jego wiele zyska.

„Piosnka p. Fortunata," operetka Offenbacha, jest drobnostką osnutą na zużytych i osłuchanych już tematach. Przedstawienie jéj było bardzo dobre. Pp. Ćwiklińska, Wyszowska st., Borkowska i kilka innych nabytków, są to siły wystarczające do wystawienia lepszych i większych utworów. Słyszymy, że dyrektor pan Hoffman zamierza przedstawić dwie nowe operetki.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wydziały rad powiatowych w Kolbuszowej, Tarnowie i Pilznie, uchwaliły adresy zaufania dla jego eks. ministra dra Grocholskiego.

Prezydent m. Lwowa dr. Florjan Ziemiałkowski, złoży przepisaną w statucie przysięgę do rąk szefa c. k. namiestnictwa w obecności rady miejskiéj i ciała radnego magistratu w sobotę dnia 6 b. m. Z powodu téj uroczystości odbędzie się w tymże dniu o godz. 9½ rano solenne nabożeństwo w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego. Po nabożeństwie udadzą się pp. radni wprost z kościoła do gmachu c. k. namiestnictwa, zkąd po odbytym akcie przysięgi wrócą do wielkiéj sali ratuszowéj na nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiéj, celem odebrania przysięgi od pierwszego wiceprezydenta p. Aleks. Jasińskiego.

Stowarzyszenie oświaty ludowéj. — W myśl okólnika do zarządów oddziałowych z dnia 20 lutego b. r. do l. 1041, zarząd centralny przypomina szanownym delegatom oddziałów, iż walne zgromadzenie delegatów odbędzie się we Lwowie, w sobotę dnia 20 maja, o godz. 3 po południu w kancelarji rękodzielniczéj w ratuszu na dole. Szanowne zarządy powiatowe raczą pp. delegatów o tym terminie zebrania zawiadomić, wzywając ich do wzięcia udziału w zgromadzeniu.

Przemyśl. — Dnia 1 b. m. zostało tutaj otwarte **seminarjum żeńskie.** Rozpoczęto nabożeństwem solenném w kościele pp. Benedyktynek. Urzędnicy starostwa z naczelnikiem swoim p. Seidlerem, reprezentanci miasta z p. Longchamps wiceburmistrzem na czele, nauczyciele szkół ludowych z dyrektorem Kropiwnickim, całe gremium nauczycieli gimnazjalnych tudzież liczna publiczność zebrała się na to nabożeństwo. Kandydatki stanu nauczycielskiego, uczennice seminarjum, pod dyrekcją p. Ratyńskiego odśpiewały na chórze ustępy ze mszy Stan. Moniuszki. Po mszy udano się do jednéj z sal kursu pedagogicznego, gdzie też obok uczennic zebrały się także nauczycielki Benedyktynki. Ks. dyrektor Łękawski ogłosił tu dekret rady szkolnéj i polecił opiece miasta nowy zakład, mający zadanie kształcić nauczycielki ludu naszego. P. Longchamps odpowiedział imieniem reprezentantów miasta. Notarjusz Frankowski przemówił o zadaniu seminarjum żeńskiego.

P. Natalis Sulerzycki, były poseł ziemi pruskiéj na sejm berliński, ogłasza prenumeratę na swoje pamiętniki. Oprócz historycznego poglądu na rozwój życia narodowego w Prusach zachodnich i na rządy pruskie, mówi autor, znajdzie młodzież polska zasady mojego gospodarstwa, którebym chciał żeby jéj posłużyły do naśladowania, ponieważ mnie doprowadziły do świetnych rezultatów.

W Poznaniu sztukator pan Marcinkiewicz wykonał popiersie gipsowe poległego pod Dijon w miesiącu styczniu jenerała Bosaka-Hauke. Biust ten mający 1½ stopy wysokości, oddaje trafne podobieństwo rysów jednego z tych naszych bohaterów, którzy nie mogąc dla obrony własnego kraju życia ponieść w oficerze, oddali je w imię innych ludów wywalczających swoją niepodległość. Polecamy w ogóle pracownię młodego tego sztukmistrza, który z portretu, a nawet z fotografji zdolen jest w gipsie wyrobić odlew odtwarzający wierzytelnie wizerunek oryginału. Publiczność nasza przeto nie potrzebuje szukać po za granicami naszego Księstwa podobnych pracowników, ale może zaspokajać swe potrzeby w tym zakresie w murach naszego miasta, popierając tém samém przedsięwzięcie młodego rodaka. Zakład p. Marcinkiewicza znajduje się przy ulicy Podgórnéj.

(Orędownik.)

Donoszą nam z Berlina: iż przytułek towarzystwa przemysłowców polskich, otworzy się dnia 3 maja r. b. na Frankfurckiém przedmieściu w lokalu pod nazwą: „Kafé-Haus zu Rueders Hoehe." Składki zaś wszelkie na rzecz tego przytułku, winny być przesyłane na ręce p. Leskiego, Linienstrasse nr. 76.

Obecnie w król. Polskiém gości 8 towarzystw dramatycznych: 1) pod zarządem Cybulskiego w Kaliszu; 2) Kołakowskiego w Kielcach; 3) Łobojki w Płocku; 4) Modzelewskiego w Makowie (gub. łomżyńska); 5) Okońskiego w Pinczowie; 6) Ratajewicza w Lublinie; 7) Stobińskiego w Siedlcach; 8) Trapszy w Piotrkowie.

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że listy do wygnańców na Syberji, aby z pewnością doszły, należy adresować: „Panu N. N. politycznemu wygnańcowi zesłanemu do ciężkich robót, a po rozwiązaniu tychże na posielenie w gubernją Irkutcką. Na ręce JW. Oberpolicmeistra w Irkutcku w wschodniéj Syberji."

Teatr. — W sobotę dnia 6 maja pierwszy gościnny występ p. Winc. Rapackiego, artysty dram. teatrów warszawskich: „Polowanie na męża," komedja w 2 aktach z życia mieszczańskiego, napisana przez Michała Bałuckiego; — „Zrzędność i przekora," komedja w 1 akcie, wierszem przez Aleks. hr. Fredrę.

Paszport komuny. — W tych dniach mieliśmy sposobność widzenia przepustki i paszportu wydanych przez komunę paryzką pewnéj Polce. Przepustka (laissez passer) była napisaną na zwyczajnym żółtym papierze i opatrzona bardzo niezgrabną pieczęcią mera. Paszport dosyć podobny do dawnéj formy francuzkich paszportów, podpisany był przez naczelnika policji p. Raoul Rigault. Oprócz wyrazów, że obywatelce Polce N. N. wydaje się niniejszy paszport gratis do powrotu do Polski, żadna inna z rubryk, jak np. rysopisu, wypełnioną nie była. Z nazwiska téj pani, z Mińska litewskiego rodem, tylko początkowa litera i końcowe zakończenie na *ski* było dobrze napisane. Środek zapełniony był mnóstwem widocznie dowolnie z alfabetu wziętych spółgłosek, dla żadnego języka do wymówienia niepodobnych. Pani N. N. otrzymawszy wizę od konsula rossyjskiego w Brodach, już wyjechała do domu na Litwę.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Barbara Rüger z Warszawy, M. Stryjeńska wł. d. z Kongresówki, P. Olsiewicz z Kongresówki, A. Ursel ob. z Galicji, A. Br. Gostkowski wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5 maja.—Targ wczorajszy na granicy Kongresówki, szczególniéj na Baranie, był dobry, a i dowóz dość znaczny, bo wynosił przeszło 1500 korcy zboża. Oprócz jęczmienia, który się podniósł o złotówkę na korcu, inne produkta prawie żadnéj nie uległy zmianie. — Ruch był ożywiony, a chęć kupna widoczna. Oprócz zakupna na wywóz do Prus, zakupowali także właściciele młynów wpobliżu granicy położonych, jak niemniéj jęczmień tutejsi krupnicy starozakonni.

Płacono pszenicę 39—46½, żyto 25—27, jęczmień 19—21½, owies 12—15, groch 31 do 36, proso 25—27.

— Kilka ostatnich targów zbożowych na Kleparzu nie odpowiedziało nadziejom producentów; ale targ dzisiejszy był ożywiony, choć dowóz był średni. Z zagranicy, jako też z Pesztu, z Wiednia i z innych znaczniejszych miejscowości nadchodzą wiadomości o zniżeniu cen, chociaż niewielkiém. Piękne zaś ziarno utrzymuje się przy cenie dawniejszéj, i takowe jest także u nas na wywóz poszukiwane. Pospieszne roboty w polach wpływają także na mniejsze dowozy.

Płacono pszenicę żółtą 10—11.50, a białą 11—11.90, żyto 6.80—7.15, jęczmień 5.25 5.75, owies 4—4.30, wykę 7—7.50. Popyt o koniczynę znacznie się zmniejszył, rzepaku nie dowieziono.

Lwów 2 maja. — *(Sprawozdanie tygodn. Gazety Lwowskiéj.)*

W ostatnim tygodniu mieliśmy ciągle deszcze i dnie dość chłodne. Tylko 30 kwietnia stopień ciepła był dość znaczny, a w południe termometr podniósł się o 15 stopni nad zero. Stan dróg prywatnych jest w zachodniéj Galicji dość pomyślny. We wschodniéj zaś części kraju nawet drogi publiczne znajdują się w tak złym stanie, że transport ciężarów jest niemożebny. To też ceny frachtu w téj części Galicji poszły znacznie w górę.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Koléj Karola Ludwika zawiesiła na 14 dni ruch towarowy na przestrzeni ze Złoczowa do Stryja, który warunkowo otwarty został 22 grudnia. Powodem tego rozporządzenia jest niewykończenie budowy na téj przestrzeni z przyczyny ciągłéj niepogody. Podczas zawieszenia ruchu na stacjach w Jeziernéj, Zborowie i Tarnopolu towary nie będą ani przyjmowane ani oddawane.

Z prywatnéj korespondencji z Tarnopola dowiadujemy się, że dyrekcja ruchu powierzyła za kontraktem spedytorom tamtejszym Majerowi Weinber i Salomonowi Langer przewóz towarów ze Złoczowa do Jeziernéj, Zborowa i Tarnopola, a z tych ostatnich trzech stacji do Złoczowa w czasie 14dniowego zawieszenia ruchu. Spedytorom tym należy się następujące wynagrodzenie od centnara cłowego: za transport z dworca w Złoczowie na dworzec w Zborowie i odwrotnie 45 centów, za transport z dworca w Złoczowie na dworzec w Jeziernéj i odwrotnie 50 c., za transport z dworca w Zborowie na dworzec w Tarnopolu i odwrotnie 50 c., za transport z dworca w Jeziernéj na dworzec w Tarnopolu i odwrotnie 45 c., za transport z dworca w Zborowie na dworzec w Jeziernéj i odwrotnie 45 ceentów. — Tylko te towary wysłane zostaną drogą kołową, które zostając dłuższy czas na składzie, mogłyby się zepsuć lub stracić na wartości, a obok tego i te towary, które na żądanie właścicieli mają być jak najprędzéj transportowane.

Handel spirytusem popadł w stagnację, choć się spodziewano, że ceny pójdą w górę. Płacono za stopień 50 c.

Ceny cukru były stałe. Z morawskich fabryk wysłano w ostatnim tygodniu do Lwowa około 3000 centnarów cukru. Za centnar cukru rafinowanego płacono 35—36 zła.

Handel szmatami ożywił się w ostatnim tygodniu, gdyż był na nie popyt z zagranicy. Za centnar białych szmat płacono 7—8 zła.

Handel naftą ograniczył się w ostatnim tygodniu tylko na konsumcję. Z Drohobyczy odstawiono na koléj tylko 600 centn. Za naftę 42—45 stopni płacono 13—14 z,a.

Wywóz jaj przybiera znowu znaczniejsze rozmiary.

Ruch w handlu towarowym upadł pod wpływem stagnacji, w jaką popadł handel na targach zagranicznych.

W tym roku spodziewać się można pomyślnych żniw, gdyż deszcz obecny wpływa korzystnie na rozwój roślin. — Francja odgrywa obecnie w ruchu handlowym bardzo bierną rolę, a wiadomości handlowe ztamtąd nadesłane są niedostateczne i niepewne. Stagnacja, która w ostatnich dniach opanowała targi zagraniczne, każe się domyślać, że zapasy znajdujące się obecnie we Francji są o wiele znaczniejsze niż powszechnie sądzono. Zboże rosyjskie i galicyjskie wysyłano tylko do Westfalji i prowincji nadreńskich.

Nie ziściła się zatém nadzieja, że po wojnie nastąpi wielki wywóz zboża do Francji, a najbliższém następstwem tego zawodu jest dzisiejsza stagnacja w handlu zbożowym. Na granicy rosyjskiéj zakupiono w ostatnim tygodniu 6000 korcy pszenicy na spekulację. Kupcy zagraniczni zakupili w Brodach i w okolicy około 18,000 centnarów. Zboże to jednak zostanie tam na składzie, dopóki nie poprawią się widoki. Na dworzec lwowski odstawiono w ostatnim tygodniu około 8000 centn. zboża.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniow. 900 sztuk, które odwieziono zaraz daléj do Florisdorfu. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 127 wołów.

Przy losowaniu obligacji indemnizacyjnych, uskutecznioném na dniu 29 kwietnia 1871, zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane.

(Ciąg dalszy.)

C) *funduszu indemn. Galicji wschodniéj* (XXVII losowanie).

na 100 złr. z kuponami:

Nr. 158	221	231	379	395	704	726	1176
1198	1254	1525	1580	1621	1859	2005	
2009	2048	2152	2277	2317	2387	2620	
3032	3081	3103	3108	3158	3214	3524	
3627	3751	3899	3956	4082	4119	4125	
4259	4352	4442	4596	4846	5037	5300	
5336	5580	5589	5964	5985	6137	6165	
6326	6508	6680	6866	6907	7118	7172	
7210	7386	7420	7434	7546	7584	7626	
7704	7757	7804	7930	8024	8452	8533	
8896	9087	9186	9223	9236	9857	10,051	

10,198	10,201	10,323	10,371	10,452	10,555
10,892	11,213	11,350	11,532	11,545	11,583
11,620	11,719	11,747	11,965	12,759	12,909
13,115	13 191	13,297	13,721	13,922	13,934
14,935	14,046	14,316	14,699	14,972	15,075
15,220	15,251	15,578	15,668	15,903	
15,949	15,995	16,001	16,494	16,587	16,610
16,666	17,051	17,085	17,088	17,321	17,368
17,666	18,275	18,290	18,306	18,685	18,828
18,833	19,017	19,036	19,142	19,292	19,310
19,376	19,664	19,680	19,700	19,764	19,815
19,991	20,039	20,066	20,351	20,484	20,607
20,686	20,764	20.797	21,094	21,130	21,456
21,647	21,932	22,162	22,168	22,272	22,439
22,504	22,622	22,702	22,729	22,814	22,942
23,188	23,244	23,598	23,818	24,156	24,236
24,455	24,520	24,597	24,791	24,931	24,950
24,980	25,044	25,147	25,204	25,231	25,250
25,455	25,825	25,839	26,165	26,194	26,214
26,298	26,497	26,502	26,675	26,760	26,803
27,168	27,319	27,609	27,699	27,721	27,737
27,953	28,143	28,499	28,890	29,009	29,455
29,464	29,515	29,924	29,955	30,158	30,168
30,597	30,824	31,135	31,433	31,523	31,580
31,636	31,741	31,877	31,926	32,133	32,149
32,332	32,466	32,487	33,008	33,029	33,295
33,366	33,387	33,404	33,409	33,449	33,811
34,245	34,333	34,649	34,734	34,791	35,001
35,392	35,462	35,799	36,012	36,027	36,033
36,131	36,418	36,517	36,527	36,934	36,946
36,954	37,103	37,137	37,452	37,622	37,705
37,770	37,807	37,904	37,906	37,907	38,080
38,092	38,098	38,259	38,321	38,382	38,459
38,505	38,772	38,899	38,977	39,097	39,339
39,529	39,669	39,708	39,830	39,929	39,967
40,099	40,207	40,254	40,290	40,315	40,339
40,345	40,651	40,711	40,778	40,809	40,978
41,028	41,115	41,179	41,399	41,490.	

D. c. n.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 4 maja. Czeskie stow. prawnicze żąda w petycji do rządu zaprowadzenia języka czeskiego w korespondencjach z stronami i wewnętrznych.

Paryż 3 maja Issy osaczone jest przez Wersalczyków od południa i zachodu. Wolnomurarze w liczbie 3500 wezmą udział w boju za komuną.

Paryż 3 maja. W nocy napadli Wersalczycy Monlius Saquet, odparci. W Issy walka piechoty, straty obustronne znaczne, obie strony zostały na swoich pozycjach.

8 maja ma zostać zburzoną kolumna Vendome.

Bruksela 4 maja. „Ind." donosi, że komuna postanowiła opuścić wszystkie pozycje poza miastem i ograniczyć obronę na wały i drugie osaczenie.

Bruksela 3 maja. W ustawie o reformie wyborczéj do rad prowincjonalnych i gminnych odrzucił sejm wnioski względem cenzusu inteligencji.

Bolonja 4 maja. Aresztowanie Petroni'ego, red. „Roma del Popolo", wskutek odkryć o agitacjach rewolucjonistów.

Londyn 4 maja. Wczoraj wiecz. izba niższa odrzuciła wniosek Brighta o przyznanie kobietom prawa głosowania 200 głosami przeciw 161. Gladstone oświadczył się przeciw wnioskowi, nie zwalczając zasadniczo prawa głosowania kobiet.

Przegląd polityczny.

Dzienniki centralistyczne nie posiadają się ze złości z powodu zamierzonego założenia w Krakowie akademji nauk i umiejętności; woleliby snać Niemcy, żeby nasze towarzystwo naukowe pozostało nietknięte nadal *in statu quo.*

Jak donosi telegram z Wiednia poniżéj umieszczony, a który nas doszedł dzisiaj zrana, wydział konstytucyjny uchwaliwszy przejście do porządku dziennego nad projektem Hohenwarta, wybrał następnie na wczorajszém drugiém posiedzeniu sprawozdawcą wydziału exministra Herbsta i zobowiązał go, aby sprawozdanie swoje najdaléj w sobotę złożył wydziałowi tak, że we wtorek sprawa przyjdzie przed izbę. Czeka nas zatém ciekawa walka parlamentarna, w któréj rząd uledz musi. Mniejsza jednak o to, kto wygra i kto przegra—ważniejszą rzeczą będzie sama walka, w któréj z jednéj strony wiernokonstytucyjni, z drugiéj strony gabinet będą musieli choćby mimowolnie odsłonić ostatecznie swe cele i drogi, któremi postępować zamyślają.

Rząd wersalski jak najpunktualniéj dopełnia teraz warunków przeliminarza pokoju. Na dniu 1 maja złożył on 19 milionów franków na utrzymanie wojsk okupacyjnych. Pan Thiers zapewne tym sposobem chce pokazać światu, że w Wersalu a nie gdzie indziéj jest rzeczywisty rząd Francji; komuna nie płaci nic Prusakom — *ergo* nie jest rządem. Jakikolwiekbądź kiedyś historja wyda sąd o komunie, nie o wiele lepszym będzie sąd o p. Thiersie.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 5 maja. Posiedzenie izby posłów. Prezes ministrów przedkłada wniosek rządowy zawierający zasadnicze postanowienia ustawodawcze dotyczące Galicji.

§ 1. Galicja ma wysyłać do izby posłów rajchsratu delegatów w liczbie przepisanéj w ustawach zasadniczych o reprezentacji państwa. W razie gdyby liczba posłów miała być powiększoną w drodze konstytucyjnéj, ustawa państwowa pomnoży również stosunkowo liczbę delegatów z Galicji. Sejm galicyjski wybiera z swego grona delegatów do rajchsratu na czas trwania mandatów sejmowych.

§ 2. utrzymuje w mocy rozporządzenie przewidziane w §. 7 ustawy z 28 grud. 1867 względem bezpośrednich wyborów i zastrzega dla ustawodawstwa państwowego zmiany względem przeprowadzenia bezpośrednich wyborów.

§. 3. Wylicza sprawy, które odtąd mają przejść do zakresu działalności sejmu, jakoto: ustawodawstwo względem izb handlowych i przemysłowych, względem zakładów kredytowych, ubezpieczeń, banków (z wyjątkiem banków emitujących banknoty i z wyjątkiem kas oszczędności), ustawodawstwo względem szkół ludowych, gimnazjów i uniwersytetów, w granicach dotacji przez rajchsrat w tym celu przyzwolonéj; ustawodawstwo policyjno-karne, o ile się odnosi do przestępstw przeciw ustawom krajowym o przeprowadzeniu uchwalonych nakazów lub zakazów; daléj ustawodawstwo względem poboru kosztów szupaśnictwa, o opiekach i kuratelach, o zaprowadzeniu sędziów pokoju, o zakresie władzy i postępowaniu przy zaprowadzaniu polityczno-administracyjnych władz pierwszéj instancji i sądów do spraw bagatelnych, przy organizacji istniejących w kraju polit. administracyjnych władz pierwszéj i drugiéj instancji w granicach dotacji przez rajchsrat przyzwolonéj.

Dla ustawodawstwa państwowego pozostaje przytém zastrzeżone, w razie, gdyby ta organizacja nie odpowiadała potrzebom państwa, ustanowienie własnych organów z równoczesném umniejszeniem dotacji dla Galicji.

§. 4. Galicję reprezentuje przy koronie osobny minister.

§. 5. Dla Galicji zostaje ustanowiony osobny senat najwyższego sądu i izba kasacyjna w Wiedniu.

§. 6. Zmiany w téj ustawie mogą nastąpić tylko za zezwoleniem galicyjskiego sejmu, na drodze ustawodawstwa państwowego. Dotyczące uchwały sejm tylko za ich rajchsrat mogą stać się ustawą tylko na mocy większości dwóch trzecich części głosów.

(Telegram ten otrzymany tak pogmatwany, że z trudnością mogliśmy go skleić sens. Red.)

Wiedeń 5 maja. Dalszy ciąg posiedzenia rajchsratu. Wniosek Grossa względem [illegible] zany uzasadnia [illegible] wniosek względem bezpośrednich wyborów; wskazuje on na argumenta ogólnego znaczenia, które w tym przedmiocie są znane; [illegible] czność [illegible] mówi [illegible] ten [illegible] sejmów [illegible] satą. Wniosek ten przekazano znaczną większością wydziałowi konstytucyjnemu; za przekazaniem go temu wydziałowi głosowali również Polacy. Przeciw głosowało wielu posłów z centrum, Tyrolczycy i narodowcy.

Wiedeń 5 maja. Komisja konstytucyjna wybrała sprawozdawcą do wniosku rządowego względem kompetencji sejmów dra Herbsta, z wezwaniem, żeby na sobotniém posiedzeniu komisji sprawozdanie złożył. Prawdopodobnie więc już na wtorkowém posiedzeniu rajchsratu przyjdzie wniosek ten pod obrady.

Po długiéj dyskusji powzięła komisja uchwałę w kwestji adresu do cesarza i względem zapatrywań, jakie mają być w nim rozwinięte. Wybrano do téj sprawy podkomitet z pięciu członków: Brestl, Herbst, Lasser, Rechbauer, Sturm. Gabinet na tém posiedzeniu wcale nie był reprezentowany.

Arcyks. Marja Anuncjata umarła wczoraj po południu.

Wersal 5 maja. Dzisiaj w nocy wojska nasze wzięły Moulin-Saquet, następnie jednak opuścić musiały tę pozycję, gdyż ogień nieprzyjacielski był zanadto gwałtowny.

Przy téj sposobności wzięto 10 armat i 300 jeńców (kto? p. r.). Zgromadzenie narodowe po mowie ministra sprawiedliwości przeszło do porządku dziennego nad żądaniem posła [illegible]ros, aby powołać napowrót urzędników sądowych dymisjonowanych przez delegację rządu w Tours i Bordeaux.

Bruksela 5 maja. Pełnomocnik pruski Arnin udał się do Niemiec; pełnomocnicy francuzcy do Wersalu. Powrócą we wtorek.

Wersal 4 maja 8 rano. Paralele przeciw fortowi Issy posuwają się, załoga będzie wziętą w niewolę; kanonada i ogień karabinowy trwa bezustannie — starcia stanowczego dotąd nie było. Wczoraj przyprowadzono tu 60 jeńców.

Favre odjechał wczoraj do Brukseli dla poparcia układów pokojowych.

„Soir" donosi: Prokurator rzeczypospolitej w Dreux wezwał księcia orleańskiego, żeby opuścił Francję.

Berlin 5 maja. Dla Alzacji i Lotaryngji mają być niebawem ogłoszone statuta reprezentacji gminnéj, a późniéj prowincjonalnéj.

Bern 5 maja. Obiega tu manifest od komuny paryzkiéj do związku szwajcarskiego. Posłem komuny mianowany obywatel Marchand.

Florencja 5go maja. Na posła do Wiednia ma być mianowany hrabia Barral (był nim już do r. 1867. Red.).

Rzym 5 maja. Papież zamierza zaciągnąć pożyczkę.

Kopenhaga 5 maja. Nowego posła francuzkiego wikomta Ferriol przyjmował król i dwór z wielką ostentacją.

Berlin 4 maja. (Kursa). Akcje kredytowe 153. — Lombardy 96⅜. — Kolej państwowa 229¼. — Renta włoska 55.

Kursa. — Wiedeń 5 maja g. 2 m. 10. Akcje kredytowe 280.—. — Lombardy 178.80. — Losy z r. 1860 96.90. — Losy z r. 1864 125.50. — Akcje franko-austr. 111.—. — Napoleony 9.92. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 263.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 175.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.50. — Akcje banku 746.—. — Akcje banku generaln. 90.—. — Akcje rossyjskie 68.65. — Obligacje indemn. galicyjskie 74.90. — Akcje ogólno 164.50. — Akcje anglo-banku 236.50. — Akcje kolei rząd. 422.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 172.—. — Akcje kolei Rudolfa 163.50. — Akcje kolei Elżbiety 177.—. — Akcje kolei południowéj 178.50. — Tramway 219.25. — Akcje banku 81.40. — Akcje kolei alföldzkiéj 177.—. — Akcje kolei [illegible]

Usposobienie giełdy: koniec zły.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 5 maja.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	73 50	72 50
„ „ „ 5%	84 —	83 —
„ „ bank. hip. 6%	88 75	88 —
„ „ bank. wł. 6%	88 75	88 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	266 —	263 —
„ „ lwows.-czer.	179 —	176 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	64 —
Akcje banku gal. hipotecz.	121 —	118 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 —	75 —
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 —	161 —
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	124 —	122 50
Dukat ważny	5 98	5 90

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 0[illegible]
WIEDEN, 4 maja.		
Dług państwa: Renta 5%		
„ w srebrze 5%	69 85	68 75
„ wal. austr. spłac. 5%	59 30	59 20
Losy pożycz. z r. 1839	296 —	294 —
„ „ 1854 4%	91 50	91 25
„ na 500 1860 5%	97 75	97 50
„ na 100 1860 5%	109 —	108 50
„ na 100 1864	126 50	126 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 30	74 —
„ bukow. 5%	73 50	73 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	240 50	240 —
Anglo-węgierskie	86 75	86 25
Austr. kredytowe	262 —	260 —
Kredyt. handl. przemysł.	282 —	281 70
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	111 75	111 25
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	749 —	748 —

Akcje kolei:	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Alföld Fiume	177 25	176 75
Czeska zach. na 200 złr.	263 —	262 —
„ północ. „ 150 „	134 —	133 —
Elżbiety na 200	224 —	223 50
Ferdynanda na 1000	2255 —	2242 —
Franc. Józefa „ 200	201 75	201 25
Kar. Ludwika „ 200	264 50	264 2
Koszyc. Bogum. 170	97 75	97 25
Lwow.-Czern. na 200	175 75	175 25
Północn. zach. austr.	214 —	213 50
Rudolfa na 200 złr.	164 75	164 25
Siedmiogrodzka „ 200	173 —	172 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	423 50	422 50
Theissbahn	250 —	249 —
Tramway	221 —	220 50
Południowa na 500 fr.	178 50	178 30
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	164 —	163 —
„ wschodnia 200	84 75	84 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 75	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	72 50
„ „ 5%	— —	83 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 50	88 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 50	88 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 60	97 30
„ „ „ W. A. 5%	93 10	92 90
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk.półn. 300 fl. 5%	97 50	97 25
„ zachod. 300 „ 5%	95 50	95 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 25	94 75
Elż. em.1862 „ 5%	93 25	92 75
Elż. „ 1869 „ 5%	102 50	102 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 50	91 25
„ „ WA. 5%	88 50	88 —
„ „ (sr. pł.) 5%	106 75	106 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	105 —
„ „ 2 emisja	100 60	100 40
„ Lwow.-Czern.-Jassy I. emisja na 300 złr. 5%	79 50	79 —
II. „ „ 5%	91 —	90 50
III. „ „ 5%	83 75	83 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 —	90 50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 10	88 90
Rządowa na 500 fr.	139 75	139 25
„ II. emis. „ „	135 50	135 —
Południowa	112 25	112 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 25	90 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	242 —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	164 —	163 50
Clary „ 40 „ mk.	36 —	34 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	102 —	100 —
Keglewicza na 10 „	18 —	17 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu „ 100 „ mk.	124 —	122 —
Waldstein „ 20 „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	104 30	104 15

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 45	104 40
Hambrg 100 mark 4 „	92 10	92 5
Londyn 10 ft. st. 3½ „	125 10	125 —
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 91	5 90
Napoleony	9 91	9 90
Srebro	122 75	122 50
LWOW, 3 maja.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 —
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	83 50	83 —
„ „ 4%	73 25	72 75
L. zast. banku hip. 6%	88 25	87 80
„ „ włościań 6%	88 50	88 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 88	5 81
Napoleon d'or	9 91	9 84
Półimperjał ros.	10 12	9 96
Rubel srebr.	1 95	1 90
„ papierowy	1 63	1 61
Talar pruski	1 85	1 84
Srebro	123 50	122 —
WARSZAWA, 3 maja.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	89 38	88 88
„ „ 2. 4%	88 38	88 88
„ zastawne z r. 1869	88 25	87 90
„ likwidacyjne 4%	73 55	73 21
Poż. lot. z 1864. 5%	145 50	— —
„ z r. 1866 5%	143 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	74 —	73 —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
„ warsz.-teresp łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z	91 95	91 75

L. 6483.

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy krakowski, jako sąd handlowy zezwala na wpisanie do rejestru handlowego dla firm spółkowych — firmy opiewającéj **„Spółka akcyjna młynów królewskich w Krakowie“ (Krakauer Königsmühlen-Actiengesellschaft).**

a) na podstawie statutów przez c. k. namiestnictwo we Lwowie d. 14 stycznia 1871 r. L. 1151 zatwierdzonych na skutek upoważnienia ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi ministrami udzielonego d. 3 grudnia 1870 do L. 18714 — przez c. k. uprzyw. akcyjny galicyjski bank hipoteczny we Lwowie i Dra Arnolda Rapoporta na mocy aktu przed c. k. notarjuszem Muczkowskim zdziałanego d. 2-go kwietnia 1871 zawiązana, z tém, że

b) siedziba spółki jest Kraków; że

c) celem działania spółki jest:

a) zakupno młynów królewskich w Krakowie położonych a składających się: z młyna wodnego „Górnym“ zwanego i z młyna parowego i wodnego tak zwanego „Dolnego“ z przynależném prawem wodném — i

b) prowadzenia przemysłu młynarskiego tąk w młynach królewskich, jako téż i w innych młynach, których nabycie lub wystawienie uzna spółka za potrzebne, że

d) czas trwania spółki ustanowiony jest na lat trzydzieści od dnia potwierdzenia jéj przez rząd; że

e) kapitał akcyjny wynosi 250.000 w. austr., który złożony będzie przez całkowitą wypłatę na 1250 akcyj po 200 zł. w. austr. wystawionych na okaziciela z kwitami na pierwszą i drugą dywidendę, że

f) akcje wycięte będą z księgi sznurowéj i zaopatrzone liczbą bieżącą i podpisami dwóch członków rady zawiadowczéj; że

g) w razie potrzeby kapitał zakładowy spółki może być powiększony o 250.000 zł. w. a. przez wypuszczenie dalszéj serji 1250 akcyj po 200 zł. w. a.; że

h) spółka czyni swe ogłoszenia gazetą urzędową wiedeńską i lwowską, tudzież dziennikami krakowskiemi „Kraj“ i „Czas“ — że

i) członkowie rady zawiadowczej mianowani z pomiędzy siedmiu, dwóch którzykolwiek firmę spółki akcyjnéj młynów królewskich w Krakowie podpisywać będą a to pod stampilią polską **Spółka akcyjna młynów królewskich w Krakowie**, albo pod stampilią niemiecką **Krakauer Königsmühlen-Actiengesellschaft**, umieszczając podpisy dwóch członków rady zawiadowczéj a uprawnionych do podpisywania firmy, którzy są:

Albert Mendelsburg.
Juliusz Epstein,
Lebel Landau,
Edward Kandler,
Haskel Eibenschütz,
Dr. Arnold Rapoport — zamianowani jako członkowie rady zawiadowczéj; nareszcie:
Antoni Bożewski — i
Ignacy Benis — ostatni dwaj jako zarządcy, protokołowani firmy „filja c. k. uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego banku hipotecznego w Krakowie, że

k) spółka rozpoczyna swą czynność od dnia wpisania firmy do rejestru handlowego. 1712(3-3)

Kraków d. 8 kwietnia 1871.

L. 12.

LICYTACJA.

W skutek prośby administracyi masy spadkowéj ś. p. Emila Jordana Stojowskiego — i uchwały c. k. Sądu krajowego w Krakowie z d. 20go kwietnia 1871 r. l. 6765, wyznaczam **do sprzedaży przez publiczną licytację stadniny**, mianowicie klaczy i źrebiąt w różnych latach, rasy poprawnéj po ogierze angielskim pełnéj krwi „Dorgu“ termin na dzień **15 maja 1871** godzinę 9-tą rano **w Miechowiczkach** pod Radłowem.

Brzesko, 29 kwietnia 1871.

Konstanty Ramult,
c. k. notarjusz
jako komisarz sądowy.

1762(2-3)

Ces. król. uprzyw. galicyjski Zakład kredytowy włościański.

Na

drugiém zwyczajném walném zgromadzeniu

powzięto następujące uchwały:

1. Z listów zastawnych w kwocie a. w. fl. **2.126.900** puszczonych w obieg do końca grudnia 1870 r., będą **wylosowane w miesiącu lipcu b. r.**

			z seryi 1869 r.					
Stp.	**95**	a	fl.	**100**	na kwotę	a. w.	**9.500**	
„	**50**	a	„	**500**	„ „	„ „	**25.000**	
„	**37**	a	„	**1000**	„ „	„ „	**37.000**	
			z seryi 1870 r.					
Stp.	**132**	a	fl.	**100**	na kwotę	a. w.	**13.200**	
„	**32**	a	„	**500**	„ „	„ „	**16.000**	
„	**41**	a	„	**1000**	„ „	„ „	**41.000**	
Razem	**387**				na kwotę	a. w.	**141.700**	fl.

a dodawszy do tego uiszczczone listami zastawnemi dobrowolne spłaty kapitału dłużnego w kwocie . . . . a. w. **10.200** fl. ściągniętych z obiegu, zostanie przeto razem . . . . **151.900** fl. listów zastawnych.

2. Z czystego zysku upłynionego roku, wyznacza się **1% na dywidendę** dla listów zastawnych, a odnośny płatny 1 lipca b. r. **kupon dywidendowy** wypłacony będzie już **1 maja b. r.** bez wszelkich potrąceń

we **Lwowie** w Zakładzie Centralnym i w kasach powiatowych tegoż w Galicyi,
w **Wiedniu** w uprzyw. „Union Bank“ i w domu bankowym Weiss & Fischof,
w **Gracu** w uprzyw. ogólnym Banku Kredytowym Styryjskim,
w **Pradze** i) we fiijach „Union-Bank.
w **Trieście**)
w **Krakowie** w domu wymiany Blau & Epstein,
w **Bernie** w domu wymiany Laurenz Herber,
w **Ołomuńcu** w domu wymiany A. C. Lederer,
w **Peszcie** w banku wymiany „Franko-Hungarian.“

Lwów, d. 21 kwietnia 1871 r.

Rada Zawiadowcza.

1731(2-2)